

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przyszłość Polski na morzu

Uroczystości Święta Morza na Wybrzeżu Polskim Przemówienie Marszałka Zymierskiego w Gdyni

GDAŃSK (PAP). W ramach uroczystości Święta Morza odbył się w sobotę, dnia 27 bm. o godzinie 20-ej — apel dla uczczenia pamięci poległych na Westerplatte.

Główne uroczystości Święta Morza rozpoczęły się wczoraj w Gdyni o godz. 9-ej na Placu Grunwaldzkim u stóp Kamiennej Góry. Plac i podwyższenie, na którym stał ołtarz, udekorowano flagami narodowymi. Poniżej zajęły miejsca delegacje i poczty sztandarowe, marynarka wojenna, artyleria przeciwlotnicza, za którą ustawiono działa. Plac i zbocza góry wypełniły niezliczone tłumy publiczności.

Na czele kolumny, uformowanej przez poczty sztandarowe zajęła miejsce zdziękowana grupa obrońców Westerplatte. Orkiestra marynarki wojennej rozpoczęła hymn admirałski — przybywa admirał Mohuczy, następuje powitanie, raport oficerów i lustracja oddziałów.

Wyżsi oficerowie opuszczają wraz z admirałem stanowiska przed trybunami, wychodząc naprzeciw oczekiwanego Marszałka Polski Zymierskiego. Przy dźwiękach hymnu narodowego, w mundurze admirałskim, Marszałek przeprowadza lustrację oddziałów wojska morskiego i lądowego, po czym udaje się przed ołtarz, gdzie wraz z wojewodą Zralkiem i delegatami rządu dla spraw wybrzeża, inż. Kwiatkowskim wysłuchuje mszy polowej. Po mszy marszałek Zymierski wstępuje na mównicę i rozpoczyna przemówienie.

Marszałek mówi

„Po raz drugi w odrodzonej Polsce obchodzimy Święto Morza. Obchodzimy je uroczystie i radośnie, jako święto całego narodu, jako święto ludowej Polski.

Szczególnie uroczystie i radośnie obchodzimy je tutaj w Gdyni, która była pierwszym etapem naszego powrotu na nadmorskie ziemie naszych przodków, zanim w wyniku wspaniałego zwycięstwa w wojnie polsko-germańskiej nad germańskim „Drang nach Osten“, szeroka pierś oparliśmy się wreszcie o Bałtyk, od Elbląga po Szczecin, wzdłuż 500-kilometrowego wybrzeża.

Nie zmarnowaliśmy wielkiej historycznej szansy, jaka się stała naszym udziałem i dziś pracujemy konsekwentnie i niezachwianie nad utwaleniem owoców odniesionego zwycięstwa. Pracujemy nie tylko upartym wysiłkiem robotnika portowego, chłopca, osadnika i inteligenta na wybrzeżu!

W historii naszej niejednokrotnie powalaliśmy się wypierać z nad Bałtyku germańskiemu napastnikowi. Jednak

niejednokrotnie szlakiem piastowskim powracaliśmy na ziemie naszych przodków. Wobec niemieckiego narodu i zgrubnej polityki możnowładztwa polskiego, polityki sięgania po cudze obszary na wschodzie, niejednokrotnie mimo odnośnych nad Niemcami wspaniałych zwycięstw, zaprzeczaliśmy szanse stania się narodem i państwem o głębokim oddechu morskim. Po okresach błędów i klęsk nadszedł dzisiaj okres rozsądku, zwycięstwa i upartej woli utrwalenia szerokiego dostępu do morza na zawsze. Jest to odwieczne nasze prawo tak samo, jak odwiecznym jest nasze prawo do wolności i niepodległego bytu.

Nie powtórzymy błędów przeszłości i nie zaprzepaścimy tego, o co w ciągu długich wieków tak obficie w ciągu minioniej wojny lała się krew żołnierza pol-

skiego, o co lały się łzy matek i dzieci.

Niezachwiani w wierze i czujni na wszystkie próby i wrogie nam tendencje, święcimy dzisiejszy dzień jednym potężnym i zgodnym rytmem serc naszych, rytmem wszystkich szczerze, prawdziwie polskich serc, bijących dziś od Szczecina po Elbląg, od brzegów Bałtyku, po szczyty Tatr i Sudetów, rytmem wyteżonej pracy dla odbudowy kraju i utrwalenia owoców naszych historycznych zwycięstw. Przemówienie swe Marszałek zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna, niepodległa, demokratyczna Polska o szerokim dostępie do morza!“ Tysięczne tłumy zebranych powtórzyły z entuzjazmem wielokrotnie okrzyk Marszałka, poczym odśpiewano przy akompaniamencie orkiestry marynarki wojennej, hymn narodowy.

Konferencja Pokojowa zbiera się dzisiaj w Paryżu

PARYŻ (PAP). W poniedziałek o godzinie 16-ej delegaci 17 państw spotkają się z przedstawicielami 4 wielkich mocarstw w Pałacu Luksemburskim w Paryżu w celu ostatecznego załatwienia sprawy traktatów pokojowych z 5 państwami europejskimi. Przez całą nie-

dziel przybywali delegaci różnych państw: premier brytyjski Klemens Attlee w zastępstwie chorego ministra Be vina, amerykański sekretarz stanu Byrnes, delegat australijski dr. Herbert Evatt i inni.

Przybył również sekretarz generalny

ONZ Trygve Lie. Zaraz po otwarciu obrad Paryskiej Konferencji 1946 r. — jak nazwano oficjalnie obecną konferencję pokojową — którego dokona premier Bidault, nastąpi wybór przewodniczącego i sekretarza, poczym delegatom zostaną przedstawione przepisy proceduralne, zaproponowane przez ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, które mogą wywołać pierwszą dyskusję przedstawicieli 4 mocarstw z delegatami pozostałych 17 państw.

Dyskusje może wywołać kwestia wyboru komisji, z których każda będzie zajmowała się sprawą jednego traktatu pokojowego oraz procedura głosowania, w myśl której w sprawach zasadniczych wymagana jest większość 2/3 głosów i to zarówno w komisjach i na plenarnych posiedzeniach. Przepisy te podano jedynie jako wnioski, które przedstawiciele 21 państw mogą przyjąć, zmodyfikować lub odrzucić.

Przypuszcza się ogólnie, że program prac zostanie przyjęty.

Ważną rolę odegrają przedstawiciele 5 byłych państw nieprzyjacielskich, które zaproszono do wzięcia udziału w konferencji w sprawie wyrażenia swych poglądów, oraz sprzeciwu wobec warunków przewidzianych traktatami.

Zgodnie z wydanym w niedzielę w Paryżu, oświadczeniem zastępców 4 ministrów spraw zagranicznych, którzy odbyli 26 godzin trwające posiedzenie, projekty traktatów pokojowych zostaną wręczone w poniedziałek dnia 29 lipca w godzinach rannych przedstawicielom 17 państw i będą opublikowane w prasie we wtorek 30 lipca.

Konferencja odbywać się będzie w języku angielskim, francuskim i rosyjskim. Część inauguracyjna nadawana będzie przez radio.

Proces 750 Węgrów przed sądem czeskim w Koszycach

PRAGA (PAP). Przed sądem czeskosłowackim w Koszycach rozpoczął się 26 bm. wielki proces polityczny przeciwko 750 Węgom, oskarżonym o działalność antypaństwową i wyrotową, kierowaną przeciwko Czechosłowacji. Jak wynika z aktu oskarżenia, Węgrzy ci zwrócili się do obecnych przedstawicieli dyplomatycznych w Pradze z memoriałem domagającym się przyłączenia Koszyc do Węgier.

Wielki proces polityczny przeciwko 750 Węgom, oskarżonym o działalność antypaństwową i wyrotową, kierowaną przeciwko Czechosłowacji. Jak wynika z aktu oskarżenia, Węgrzy ci zwrócili się do obecnych przedstawicieli dyplomatycznych w Pradze z memoriałem domagającym się przyłączenia Koszyc do Węgier.

Strefa angielska zamknięta nawet dla korespondentów z Wielkiej Brytanii

BERLIN (PAP). Komitet brytyjskich korespondentów, przy głównej kwaterze armii brytyjskiej w Nadrenii, wysłał na ręce zastępcy brytyjskiego zarządcy wojskowego w Niemczech sir Briana Robertsona, protest w związku z nieopublikowaniem przez centralną komisję pierwszej wielkiej sprawy, wytoczonej w ubiegłym tygodniu urzędnikowi brytyjskiemu za popieranie czarnego rynku. Oskarżony, którym był urzędnik centralnej komisji, Peter Steiner, został skazany na cztery lata przymusowych robót, oraz grzywnę w wysokości tysiąca funtów szterlingów za niestosowanie brytyjskich przepisów wa-

lutowych i posiadanie pewnej ilości niemieckich napojów wysokokochy.

Proces Steinera zostałby pominięty całkowitym milczeniem, gdyby dwóch korespondentów przypadkowo nie dowiedziało się o nim. W proteście dodali:

no, że komitet „domaga się, aby zastępca gubernatora wojskowego przeprowadził śledztwo w celu zbadania, dla czego korespondentom w strefie brytyjskiej nie udzielono materiałów w sprawie wielkiej wagi.

ZAWIADOMIENIE

W dniu 29 bm. (poniedziałek) o godz. 14-ej w sali C. R. D. K., ul. Piotrkowska 243 z inicjatywy Wojewódzkich Komitetów Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych zwołana zostaje

ODPRAWA PRZEZYDNIÓW RADZAK ŁADOWYCH, PRZEWODNICZĄCYCH i SEKRETARZY KOLE PPR i PPS, SEKRETARZY DZIELNIC PARTYJNYCH oraz KOMENDANTÓW i ZASTĘPCÓW O. R. M. O. na poszczególnych zakładach pracy, na której omówione zostaną:

- 1) Idea służby obywatelskiej w O. R. M. O.
- 2) Zasady pracy w O. R. M. O.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych.

Dziś w numerze „PROMYK“

Uciekają od Mikołajczyka

PSL - „Nowe Wyzwolenie” zwołuje nadzwyczajny kongres partyjny

Grupa działaczy PSL zgrupowana wokół pisma „Nowe Wyzwolenie” zapowiada zwołanie Nadzwyczajnego Kongresu. Główny Komitet Organizacyjny PSL — „Nowe Wyzwolenie” w ostatnim numerze swego pisma z dnia 27 bm. stwierdza, że ma prawo i obowiązek zwołania Kongresu.

Główny Komitet Organizacyjny powołany bowiem został do życia w momencie, gdy do natychmiastowego rozstrzygnięcia stało się pytanie:

- Co czynić dalej?
- Jaka nasza droga?

— Iść z tymi, co w Polsce pracują i Polskę budują, czy też wrzucić się do rydwanu tych, którzy opętani i oszalałi złością i nienawiścią, usiłują wykorzystywać patriotyczne uczucia społeczeństwa, aby pod tą osłoną prowadzić swoją nieczną robotę antypaństwową i antynarodową?

— Iść w zgodzie i przyjaźni z robotnikami, czy też ulec endecko-sanacyjnemu wsteczniectwu, kierowanemu przez byłych obszarników, fabrykantów i bankierów, gotowych z diabłem się sprzymierzyć, byle ludowemu rządowi i ustrojowi zaszkodzić, byle doprowadzić do odzyskania utraconych fortun i przywilejów?

Wybraliśmy — w naszym najgłębszym przekonaniu — drogę jedynie właściwą, celową i konieczną.

Główny Komitet Organizacyjny PSL — „Nowe Wyzwolenie” powołany został na ko konferencji w dniu 15 czerwca i otrzymał zadanie

przeprowadzenia pilnej i wielkiej pracy — ratowania zdrowej części PSL-u przed zalewem endecko-sanacyjnej złości i nienawiści, przed reakcyjnym dążeniem wepchnięcia Polski w straszliwą i śmiertelną wojnę domową.

Peeselowcy zgrupowani wokół „Nowego Wyzwolenia” stwierdzają:

Jeżeli do głosu dochodzi zaślepienie, jeżeli regulatorem myśli i czynów jest nienawiść, jeżeli straszliwą krzywdę, jaką podziemie wyrządza nieustannie społeczeństwu, usiłuje się określić mianem „pracy dla Polski” i jeżeli zbrodnia zależności tego podziemia od czynników nam obcych, zagranicznych, jest przedstawiana jako „walka o suwerenność”, — wtedy sytuacja staje się jasna:

Wśród tych ludzi i tych środowisk nas nie będzie!

Wśród tych, którzy z całą świadomością dążą do rozpętania w Polsce wojny domowej, nie może pozostać ani jeden chłop polski, ani jeden ludowiec, ani jeden prawdziwy wiciarz!

Gdzie sięgają wpływy ONR-u czy NSZ-u, Andersa, czy Raczkiewicza, takich czy innych zagranicznych czynników dyspozycyjnych — tam nie może i nie będzie należał żaden uczciwy i rozsądnie myślący Chłop Polski!

Polityka dotychczasowego kierownictwa PSL — stwierdza „Nowe Wyzwolenie”

Zygzyki

Targi... Wschodnie

Więc targu dobito:
Emir Transjordanii
Wzięć! dziesięć tysięcy
Z andersowskiej armii.

Mocni w dyscyplinie,
Wyszkoleni w mistrze,
Będą pełnić służbę
„W pustyni i w puszczy”

Zapłacono dobrze:
Od „lebka” — (bez łaski!)
Bowień do awantur
Potrzebni arabskich.

Smutne dla nas sprawy...
Eo za jaką karę
Polacy ci w handlu
Są... żywym towarem?

Ów, co na rodakach
Większy zbija grosik,
Nie wart, że go jeszcze
„Święta Ziemia” nosił

Zyg.

wielką krzywdę wyrządza i nadal wyrządza nie tylko Polakom Stronnictwu Ludowemu, nie tylko chłopu i wsi, ale całemu społeczeństwu, całemu narodowi polskiemu i Państwu.

Pismo daje drugocząca, charakterystykę polityki i osoby p. Mikołajczyka.

Skutki polityki Mikołajczyka są w ostatecznym rezultacie jak najbardziej fatalne i potępienia godne. Posiadał wielkie możliwości, posiadał zaufanie narodu, mógł należeć do ludzi, którzy w Polsce rządzą. Wszystko to zmarnował, przegrał, zaprzepścił. Tak postępują politycy nieudolni, zli, szkodliwi, ambitni. Mniejsza z tym, że sam zmarnował swoje szanse. Jest tylko bardzo źle i smutnie, że narodowi i Państwu krzywdę wyrządza i szkodę przynosi, a ostatnio, spadając w przepaść, usiłuje swoją polityką katastrofy pociągnąć za sobą naród.

W dalszym ciągu formułowane są cele i zadania PSL — „Nowe Wyzwolenie”.

Znajdujemy się — my, cały naród — na początku nowego okresu historycznego. Trzeba to zrozumieć i trzeba wyciągnąć z tego należyte, uczciwe wnioski.

Są dotychczas usta, które z mniaczkim uporem usiłują wmówić w ludzi, że przeżywamy jedynie okres przejściowy, krótkotrwały, że to, co jest, to wszystko „słia narzucone”,

przemijające, tymczasowe. I są uszy, które dotychczas takich podszeptów słuchają, są serca, które tę truciznę chłoną.

Odcinamy się od tych ośrodków stanowczo.

Stajemy do pracy, potępiamy zię podszepty, wicherzenia, oszczerstwa, szerzenie niepokoju, wprowadzanie zamętu, dokonywanie, prowokowanie czy pobłażliwe traktowanie zbrodni.

Cheśmy prowadzić politykę chłopską, ludową, w przymierzu z ugrupowaniami robotniczymi, z partiami demokratycznymi.

Tym celem służy Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie”, wyraźnie i kategorycznie odcinające się od szkodliwej i katastrofalnej polityki tych wszystkich, którzy nie widzą ani chłopca, ani Polaka, tylko swój własny interes osobisty.

Zwołujemy Nadzwyczajny Kongres i czekamy na decydujący głos ludowców-chłopów.

Czynimy to w chwili, która decydująca waży na losie wsi i na losie całej Polski.

Nie dopuszczamy do tego, aby powtórzony został tragiczny los Warszawy, w skali ogólnonarodowej, ogólnopolskiej.

Cheśmy być i będziemy nie buntownikami, lecz współtwórcami i współgospodarzami — Nowej Polski, Demokratycznej, Ludowej.

Szwajcarią rządzi bankierzy

Wywiad z dziennikarzem szwajcarskim tow. redaktorem Pawłem Fellem

„Szwajcarią rządzi bankierzy” — oświadczenie powyższe było niać przewodnią wywiadu, udzielonego nam przez redaktora organu Szwajcarskiej Partii Pracy „Vorwärts” — Paula Fella podczas jego pobytu w Łodzi. — A za bankierami stoi kapitał zagraniczny, angielski i amerykański, mający o wiele więcej do powiedzenia w kraju, niż sobie z tego zdaje sprawa przeciętnej Szwajcar.

„W Szwajcarii, liczącej 4.200 tysięcy ludności — mówi dalej red. Fell — pracuje 480 tysięcy robotników, z których 320 tysięcy są członkami Związków Zawodowych. Jednakże Związki te nie pracują dość intensywnie. Trzeba jednak zaznaczyć, iż po wojnie zorganizowano kilka strajków o podłożu ekonomicznym. Wobec tego, iż ceny w czasie wojny wzrosły o 50 procent, a zarobki uległy nieznacznej tylko zmianie — robotnicy wystąpili z żądaniem podwyżki płac, przynajmniej równoważącej zmiany cen”.

Następnie red. Fell zobrazował w sposób następujący sytuację ekonomiczną w kraju:

„Szwajcarią nigdy nie była krajem samowystarczalnym, przed wojną jej budżet równoważył eksport zegarków, maszyny precyzyjnych, sera, oraz pieniądze, wwożone przez liczne rzesze turystów. Wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, nawet masło, jak również surowce i węgiel, trzeba importować. To też podczas wojny ludność musiała zaciśnąć pas, wprowadzono racjonowanie wyrobów przemysłowych i środków żywnościowych — nie wyłączając czekolady”. W tym miejscu red. Fell dodaje z uśmiechem: „Gdy przed dwoma miesiącami zniesiono racjonowanie czekolady, znikła ona ze sprzedaży i obecnie można ją nabyć po „słonych” cenach u „znajomych”.

Na zapytanie w sprawie obecnej produkcji przemysłowej red. Fell powiedział: „W czasie wojny produkcja uległa zahamowaniu przede wszystkim z powodu braku węgla.

W kilku wierszach

W ciągu ostatniego tygodnia skazano 35 młodych ludzi na karę od 3 do 12 miesięcy pobytu w obozach pracy dla młodzieży za nielegalne posiadanie broni i amunicji w amerykańskiej strefie w Berlinie.

Francuski minister transportu Jules Moch oświadczył w sobotę dnia 27 lipca w Cherbουργu, że obecnie francuska flota handlowa posiada łączną pojemność 1200 tys. ton, podczas gdy przed wojną tonaż jej wynosił 3 miliony ton. Minister przybył do portu w Cherbουργu, aby b. niemiecki okręt linowy „Europa” pojemności 49.746 ton przyznany Francji z tytułu odszkodowań, przemianować na „Liberte”.

W dniu 27 lipca odbyła się w Trieście w zupełnym spokoju wielka manifestacja uczczenia pamięci włoskiego komunisty Nicola Battistella, który został zabity od strażników, oddanych przez policję Krainy Julijskiej w czasie ostatnich demonstracji. Pochód szedł przez miasto przez 2 godziny. Grupy mężczyzn i kobiet słoweńskich i włoskich żegnaly się lub oddawały ukłon przez podniesienie ręki zaciśniętą pięścią.

Generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Sallant, opuścił w niedzielę dnia 28 lipca Iran, udając się drogą powietrzną do Paryża.

Dnia 27 lipca przybył do Moskwy admirał angielski lord Fraser. Na dworcu powitał go kontradmirał Jennisiejew, oficerowie ministerstwa sił zbrojnych ZSRR i przedstawiciele poselstwa angielskiego. Admirał Fraser złożył wizytę naczelnemu dowódcy morskich sił zbrojnych ZSRR admirałowi Kuzniecowski i generałowi armii Antonowowi.

Kongres amerykański powierzył kontrolę nad energią atomową specjalnej komisji, złożonej z 5 osób. Na mocy ustawy w powyższej sprawie rząd amerykański będzie posiadał monopol w dziedzinie atomowej. W skład komisji nie będą wchodzić przedstawiciele sił zbrojnych.

Jarosław Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

My — powiada — jesteście w rezerwie, więc natychmiast kazał ogień wstrzymać. Ale to przecież śmieszne, gdy ktoś w takiej sytuacji chce „Feuer einstellen”. Centrala telefoniczna brygady melduje, że nigdzie nie może się dodzwonić, tylko że sztab siedemdziesiątego piątego pułku melduje „aushassen”, że że nie może dogadać się z naszą dywizją, że Serbowie obsadzili wzgórza dwieście dwanaście, dwieście dwadzieścia sześć i trzysta dwadzieścia siedem, żąda wysłania jednego batalionu jako łącznika i telefonicznego połączenia, z naszą dywizją. Przerzucamy druty na dywizję, ale i łączenie już było przerwane, ponieważ Serbowie dostali się na nasze tyły i od obu skrzydeł zamykali nas w trójkącie, w którym potem pozostało wszystko: piechota, artyleria i taborz z całą autokolumną, składy i szpital polowy. Przez dwa dni nie zsiadaliśmy z koni, a dywizjoner razem z brygadierem dostali się do niewoli. A wszystko to zawinił Madziarowie przez ostrzeliwanie naszego drugiego

marszbatalonu. Rzecz prosta, że całą winę zwałili na nasz pułk.

Pułkownik splunął:
— Sam pan się teraz przekonaj, panie nadporuczniku, jak haniebnie wyszyskali pańską przygodę w Kiraly Hidzie.

Nadporucznik Lukasz zakaszlał, nie wiedząc co odpowiedzieć.
— Panie nadporuczniku — zwrócił się do niego pułkownik z kordialną poufalością, — połóż pan rękę na sercu i mów pan rzetelnie: ile razy przespał się pan z panią Kakonyi?

Pułkownik Schröder był tego dnia w usposobieniu bardzo dobrym.

— Niech pan mi nie gada, że zaczynał pan dopiero korespondować. Kiedyś był w pańskich latach i zostałem wysłany na kursa miernicze do Jagru, to przez trzy tygodnie nic innego nie robiłem, tylko spałem sobie z Węgierkami. Trzeba było wiedzieć mnie wtedy. Co dzień inna. Młode, starsze, panny, mężatki, jak się zdarzyło. Odbywałem ten kurs mierniczy tak rzetelnie, że gdy potem wróciłem do pułku, to ledwie nóżki za sobą włoczy-

łem. Najwięcej kosztowała mnie żona pewnego adwokata. Pokazała mi na co stać Węgierki. Nos mi pogryzła i przez całą noc oka mi zmrzyć nie dała.

Powowiada, że zaczął korespondować — pułkownik poufale klepnął nadporucznika po ramieniu. — Znamy się na tym. Niech pan nic nie mówi ja mam o całej sprawie swoje własne zdanie. Związał się pan z babiną. Jej małżonek was wytropił, a ten idiotyczny Szwejk...

— Ale co prawda, to prawda, panie nadporuczniku, ten Szwejk to jednak charakter, że tak dobrze spisał się z pańskim listem. Takiego człowieka szkoda trzymać w areszcie. Wychowanie wojskowe ma. Bardzo mi się ten chłop podoba. Konieczne trzeba będzie śledztwo przeciw niemu przerwać i sprawić łeb ukreć. Pana sponiewierali w gazetach więc obecność pańska jes tu zupełnie zbędna. W ciągu tygodnia wyprawiona zostanie marszkompania na front rosyjski. Jest pan najstarszym oficerem jedenastej kompanii, więc podjeździe pan, jako jej dowódca. W brygadzie poczynione zostały odpowiednie zarządzenia. Niech pan powie feldieblowi rachuby, żeby panu poszukał jakiegoś innego służącego zamiast tego Szwejka.

(c. d. n.)

Dlaczego niszczeją domy?

Czas najwyższy przystąpić na serio do odbudowy

Ludność Łodzi ostatnio stale wzrasta, ale w parze z wzrostem wzmagają się stale gęstość mieszkaniowa.

Już tysiące ludzi żyje i mieszka w warunkach urągających elementarnym potrzebom człowieka cywilizowanego. Przyczyną tego jest przede wszystkim fakt, że tysiące pasybrzuchów i niebieskich ptaków zajmują wielopokojowe apartamenty, kupeży mieszkaniem i żyje z krzywdy szerokiego rzesz pracujących.

Ale to nie jest jedyna przyczyna katastrofalnej wprost sytuacji mieszkaniowej w naszym mieście.

DEWASTACJA BAŁUT

W Łodzi nie widać ruchu budowlanego zakrojonego na szeroką skalę.

W naszych oczach, w przeciągu ostatnich 18 miesięcy nastąpiło zniszczenie wielu istniejących obiektów, a brak konserwacji mniej więcej nadających się jeszcze do zamieszkania ruchomości powoduje dalsze pogłębianie się procesu dewastacji.

Oznaki tego procesu zaobserwować można w całej Łodzi, ale najbardziej rażące są one na Bałutach. Bałuty były przed wojną najbiedniejszą dzielnicą naszego miasta. Kamienicznicy, którzy wznosili tu swoje domy czynszowe dla biedoty nie dbali o higienę w nowobudowanych mieszkaniach ani o racjonalne rozplanowanie kubatury. Nie liczyli się oni również z planem miasta i co najważniejsze, domy budowali w sposób tandetny, jak najtańszy, nie przestrzegając żadnych przepisów technicznych. W rezultacie domy nie były odpowiednio spojone, a w ścianach szybko powstawały rysy i szczeliny. Jeszcze przed wojną przedstawiały Bałuty obraz nędzy i rozpacz. W czasie okupacji założyli tu Niemcy ghetto i w tym czasie mieszkańcy jego rzecz prosta nie mogli dbać o konserwację domów. Jednocześnie wyburzył okupant kilkaset posesji wzdłuż ulicy Nowomiejskiej i w innych punktach miasta. W ten sposób Łódź, która przed wojną należała do najbardziej przeludnionych miast w Polsce straciła dość dużą część swojej użytkowej powierzchni mieszkaniowej.

Po wygnaniu okupanta poczęli łodzianie zajmować ocalałe mieszkania w opustoszałym ghecie. W tym okresie nastąpiła kompletna dewastacja kilkuset uszkodzonych budynków, z których budulec drewniany całkowicie został wyszabrowany. Czynnikiem to w celu naprawienia domów nadających się bardziej do remontu, a część budulec poszła za poprostu na opał. Zorganizowane bandy szabrowników sprzedając drzewo pochodzące z opustoszałych domów zarobiły miliony złotych, przyczyniając społeczeństwu jednocześnie szkody na miliardy. W chwili obecnej budynki te pozbawione drzwi, okien, podłóg, dachów, sufitów i stropów przedstawiają obraz kompletnej ruiny. Zbudowane w sposób tandetny w pewnej części nie nadają się już do remontu i muszą zostać rozebrane. Koszta odbudowy byłyby tak wysokie, że remont przestałby być opłacalny.

NIETYKOŃCZONE BUDOWLE

Przez tego pozostawili okupant kilkadziesiąt niewykończonych budowli rozrzuconych na terenie całego miasta. Budowle te pozbawione okien, a często i dachów skazane są również na zagładę jeśli nimi ktoś się nie zajmie. Niestety narazie nie widać szerszego zainteresowania tą sprawą. Istnieje wprawdzie Komitet Odbudowy Bałut, ale wbrew brzmieniu tej nazwy jest on jednostką uzależnioną jedynie od Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, i z tej racji ma zakres działania bardzo ograniczony.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU ODBUDOWY BAŁUT

Komitet Odbudowy Bałut zajął się z ramienia GZPW remontem 17-tu domów w byłym ghecie obejmujących około 400 mieszkań, o 1.000 izbach. Komitet Odbudowy Bałut sprawuje nad całością nadzór techniczny i obrachunkowy, zaś roboty prowadzi ZPB (Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego, sta nowiące agendę Ministerstwa Odbudowy i obejmujące poniemieckie przedsiębiorstwa budowlane, pod Zarządem Państwowym). Roboty te prowadzone

kosztem kilkudziesięciu milionów złotych zbliżają się do końca.

W najbliższym czasie oddanych zostanie do użytku 7 budynków (Podrzeczna 7 i 14, Pieprzowa 22 i 24, DREWNOWSKA 9, Frańciszkowska 56 i Lagiewnicka 4). Domy te oddane zostaną do dyspozycji CZPW, lub też poszczególne fabryki, których Rady Zakładowe w porozumieniu z dyrekcją przydzielą mieszkania najbardziej na to zasługującym. Remont pozostałych 10 budynków zostanie zakończony przed jesienią.

Na Bałutach znalazłoby się jeszcze kilkadziesiąt budynków, które nadają się do odbudowy — niestety brak kredytów stoi temu na przeszkodzie, zwłaszcza, że koszt remontu jednej izby (według cen sżywnych) kosztuje CZPW około 60.000 zł.

CO JESZCZE ZOSTAŁO WYKONANE?

Poza inicjatywą CZPW, należy uwypuklić aktywność niektórych innych organizacji i instytucji, które wykorzystują pewną część budynków w stanie surowym rozrzuconych na terenie miasta.

Z pomocą przyszedł tutaj dekret z dnia 21 listopada 1945 (Dziennik Ustaw nr. 50), który zezwala osobom prawnym i fizycznym na przeprowadzenie remontu opuszczonych obiektów mieszkalnych gwarantując im wzajemnie nawet w wypadku zjawienia się właściciela

dziesięcioletnie bezpłatne użytkowanie.

W oparciu o ten dekret, albo też wykupując niektóre budynki w stanie surowym z rąk właścicieli przystąpiono do ich wykończenia i w ten sposób uratowano je od ruiny.

Centralny Związek Przemysłu Papierniczego, wykańcza olbrzymi gmach przy zbiegu ulicy Śródmiejskiej i Gdańskiej. Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych odbudowuje dwa domy (przy ul. Magistrackiej i przy ul. Zagajnikowej). Podobne inwestycje przeprowadza Film Polski, Centralny Związek Przemysłu skórzanego i cały szereg innych instytucji.

Władze budowlane mają prawo wezwać właściciela niewykończonej nieruchomości do jej wykończenia. W razie odmowy nieruchomość podpada pod działanie Dekretu z 21. XI. 45 r. Tym niemniej pozostaje w Łodzi jeszcze kilkadziesiąt domów w stanie surowym, lub półsurowym (zwłaszcza na peryferiach), którymi nikt się nie zajmuje.

Ba! Do domów przy ul. Piotrkowskiej 58, 60 i 62 uszkodzonych nieco pretendowało w ciągu roku kilka instytucji, a w końcu domy te pozostały bez pańskie i niszczeją.

Sytuacja ta, kiedy z dnia na dzień marnują się miliony złotych, jest niemożliwa do utrzymania na dalszą metę.

DROGI WYJŚCIA

Z powodu braku ruchu budowlanego, poniosło już nasze miasto miliardowe

straty. Dość duża część substancji naszego majątku narodowego w Łodzi uległa już zagładzie. W wypadku dalszego zaniedbania odcinka budowlanego, grożą nam nowe olbrzymie straty. Czas najwyższy, ażeby czynniki miarodajne zwołały konferencję zainteresowanych instytucji w celu opracowania ogólnego planu odbudowy zniszczonych obiektów.

Należy w jak najszybszym czasie stworzyć spółdzielnię mieszkaniową, które w oparciu o udziały członków i o nisko oprocentowany państwowy kredyt długoterminowy przystąpiły do odbudowy domów mieszkalnych (przede wszystkim mniejszych).

Odbudowa Portów, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, odbudowa Warszawy i pomoc dla wsi, są z ogólnopolskiego punktu widzenia bezsprzecznie ważniejszymi sprawami aniżeli odbudowa niszczących obiektów w Łodzi. Ale pomimo wszystkiego należy przekonać Ministerstwo Odbudowy, że i dla Łodzi niezbędne są pewne kredyty.

Dla uzyskania odpowiednich funduszy być może celowymi okazałyby się również pewne posunięcia fiskalne. Odrębne zagadnienie stanowi problem ożywienia inicjatywy prywatnej, ale o tym innym razem. Lemiesz.

Współpraca międzynarodowa

czy dwa wrogie bloki

W najbliższych dniach zbiera się w Paryżu konferencja pokojowa. Konferencja ta nie dotyczy, co prawda traktatu, który jest najważniejszy dla Polski — traktatu, regulującego sprawę pokoju z Niemcami. Ale niemniej — przebieg tej konferencji posiada doniosłe znaczenie i dla nas.

Na porządku obrad konferencji staną sprawy traktatu z Włochami i z innymi satelitami Niemiec. Zasadnicze wytyczne tych traktatów zostały ustalone na konferencji „Wielkiej Czwórki”, która dopiero niedawno się zakończyła. Zostały ustalone — po długich pertraktacjach i targach. Zostały ustalone — na podstawie zgodnego kompromisu wielkich mocarstw.

CIEŃ KOMPROMISU

Szczegóły tego kompromisu znane są naszym czytelnikom. Wiadomo, że szereg spraw drażliwych — takich jak sprawa kolonii włoskich i ostatecznego podziału włoskiej floty wojennej — zostały odłożone na później. Wiadomo także, że w szeregu innych spraw doszło do uzgodnienia na gruncie obopólnych ustępstw.

Bodaj najmniej zadawalającym dla szerokiej opinii demokratycznej ze wszystkich kompromisów paryskich jest kompromis w sprawie Triestu. Jest on podwójnie niezadawalający.

Nie otrzymała Triestu Jugosławia, która cały czas walczyła z Niemcami, która ten Triest krwią swoich żołnierzy wydarła z rąk niemieckich, która w wojnie przeciwko faszystowskiemu położyła olbrzymie zasługi.

Nie otrzymała go, chociaż ten port, mimo swej w znacznej części włoskiej ludności, otoczony jest zapleczem o olbrzymiej większości słowiańskiej. Nie otrzymała go, chociaż jest on dla niej głównym, naturalnym portem całego wybrzeża — podczas gdy dla Włoch jest i pozostanie bastionem położonym na skrajnej peryferii państwa.

Umiejscowienie Triestu — to uczynienie go ośrodkiem stałych konfliktów, to stworzenie nowego Gdańska — tym razem nad Adriatykiem. Włoskie elementy faszystowskie — tu znowu jest analogia do dawnego Gdańska — rozruchwały się już dziś w Trieście na dobre i należy się obawiać, że z tej strony niejednemu raz będą wychodziły prowokacje mogące grozić pokojowi

świata. Niewątpliwie — rozwiązanie sprawy Triestu w formie jego umiędzynarodowienia nie jest najszcześliwszym.

Ale mimo tego, mimo wszystkich innych cieni kompromisu paryskiego, ogólny bilans, z którym przedstawiciele „Wielkiej Czwórki” przechodzą przed konferencję wszystkich państw sprzymierzonych, jest dodatni i pozytywny. **WSPÓLPRACA MOCARSTW OKAZAŁA SIĘ SILNIEJSZA OD ROZNIU** Jest on pozytywny i dodatni, gdyż ważna jest zasadnicza tendencja, a nie te czy inne szczegóły. Ważne jest zagadnienie, czy stosunki pomiędzy państwami rozwijają się pod znakiem współpracy, czy też pod znakiem konfliktu i walki pomiędzy nimi. Ważne jest zagadnienie, czy posuwamy się w kierunku świata zjednoczonego pod znakiem utrwalenia pokoju, czy też pod znakiem świata rozbitego na dwa zwalczające się nawzajem zaciekle bloki.

Jest jasne, że Polska jest zainteresowana w tym, aby doprowadzić do współpracy mocarstw, aby uniknąć podziału świata na walczące ze sobą bloki.

Taki podział świata groziłby wskrzeszeniem imperializmu niemieckiego, protegowanego przez przedstawicieli jednego z tych bloków. Niedarmo zwolennicy „trzeciej wojny” na zachodzie tak gorąco wstawiają się za Niemcami. Każda polityka antysowiecka w Europie musi doprowadzić do odrodzenia niemieckiej zabobrości, gdyż bez udziału Niemiec, jakiegokolwiek wystąpienie antysowieckie w Europie jest w ogóle niemożliwe. A co znaczy dla Polski, dla narodu polskiego każde odrodzenie niemieckiego imperializmu — o tym chyba nikomu mówić nie trzeba.

Polska zainteresowana jest także dlatego w uniknięciu podziału świata na bloki, gdyż w razie każdego konfliktu pomiędzy takimi blokami, właśnie ona stałaby się polem bitwy pomiędzy oboma zmagającymi się ołbrzymami. A co to znaczy, jest jasne. Niezależnie od wyniku tej bitwy, kraj nasz zostałby zniszczony o wiele bardziej, aniżeli w minionej wojnie, naród nasz przeżyłby katastrofę, z której nie łatwo byłoby mu się podnieść nawet w razie zwycięstwa.

Dlatego z naszego, polskiego punk-

tu widzenia, możemy tylko z zadowoleniem przyjąć fakt porozumienia pomiędzy mocarstwami, nawet, gdybyśmy woleli, by pewne szczegóły tego porozumienia były odmienne od tych, które zostały uzgodnione. Dlatego zadaniem polityki polskiej jest poparcie osiągniętego kompromisu w imię zasady wyższej — zasady porozumienia i współpracy mocarstw, współpracy, bez której nie może być ani pokoju Polski, ani pokoju świata.

CO BĘDZIE W PARYŻU

Trudno w tej chwili przewidzieć, jak rozwinię się sytuacja na konferencji paryskiej.

Byłoby nadmiernym optymizmem przypuszczać, że obojdem się na niej bez zgrzytów i tarć. Siły destrukcyjne, siły reakcji międzynarodowej posiadają niewątpliwie jeszcze dość wpływów i znaczenia, by pchnąć poszczególne delegacje do prób poderwania kompromisu, do prób zaostrzenia konfliktów i tarć pomiędzy mocarstwami. Tego należy się z góry spodziewać i to należy przewidywać.

Rzeczą decydującą jest jednak coś zupełnie innego. Rzeczą decydującą jest problem, czy porozumienie osiągnięte przez „Wielką Czwórkę” będzie uszanowane przez przedstawicieli tej czwórki. Czy przedstawiciele „Wielkiej Czwórki”, wszyscy jej przedstawiciele rzucą rzeźczywiście na szalę cały swój autorytet, aby zapewnić przyjęcie uzgodnionego kompromisu. W tym wypadku bowiem nie ulega wątpliwości, że projekt ich, co najmniej w swych zasadniczych liniach, będzie przyjęty przez konferencję. To jest zagadnienie kluczowe, zagadnienie decydujące.

Co do nas jesteśmy optymistami. Wierzymy, że nacisk narodów, które pragną pokoju — i to trwałego pokoju — że nacisk „milionów prostych ludzi na całym świecie stojących na straży pokoju” będzie silniejszy, aniżeli wpływy kartelowej międzynarodówki i światowego wstecznicstwa, aniżeli zakulisowe intrygi i naciski.

Wierzymy w powodzenie konferencji paryskiej. Wierzymy, że stanie się ona wstępem do opracowania najtrudniejszego zagadnienia: zagadnienia pokoju z Niemcami, zagadnienia trwałego umieszkodliwienia niemieckiej zabobrości. R. K. W.

Więcej takich zebrań

godnie z zapowiedzią odbyło się dnia 26 lipca wspólne zebranie aktywu PPR i PPS w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej Prawej PPS.

Ponad dwustu działaczy obydwu partii-sekretarzy kół, przewodniczących rad zakładowych itp. radziło nad realizacją uchwał Wojewódzkiej Narady Aktywu PPS i PPR z dnia 15 lipca.

Z uwagą i zaciekawieniem wysłuchano referatu tow. Kozłowskiego, który oświadczył m. in.

— Stoimy w obliczu wielkich zagadnień politycznych, które wymagają mobilizacji szeregów obydwu bratnich partii robotniczych. Głosowanie ludowe było tylko prologiem do mają-

cej nastąpić akcji — wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Musimy wreszcie skończyć ze stanem tymczasowości i dlatego zgodnie z zapowiedzią wiceprzewodniczącego KRN tow. Szwalbego wybory odbędą się jeszcze w tym roku.

Dzięki sile jednolitego frontu klasy robotniczej i dzięki zwartości wszystkich ogniw obozu demokratycznego udało nam się już osiągnąć walne zwycięstwo nad reakcją w głosowaniu ludowym. Jeśli nadal będziemy kroczyć drogą jedności to i w przyszłości będziemy odnosić zwycięstwa.

W ciągu półtora roku zrobiliśmy bardzo dużo i kto tylko przyjeżdża z zagranicy, choćby nawet wróg, musi

przyznać, że nasze osiągnięcia gospodarcze są wielkie, większe aniżeli gdziekolwiek. Udało się nam to osiągnąć przede wszystkim dzięki jedności klasy robotniczej.

Reakcja spod znaku „3 razy nie” i „drei mal nein” traktuje nadchodzące wybory jako ostatnią szansę odegrania się. I dlatego łącznie z Mikołajczykiem idzie drogą Hitlera, drogą szerzenia antysemityzmu licząc na to, że podobnie jak w roku 1933 Hitlerowi, może obecnie im ten konik pomóc.

Reakcji zależy na zdobyciu Łodzi — tego bastionu obozu demokratycznego w Polsce. W tym celu nie cofa się ona przed żadną prowokacją

i żadnym kłamstwem. Nasza mobilizacja idzie po tej linii, ażeby Czerwona Łódź, tak jak zawsze i nadal pozostała filarem postępu i demokracji. Znajdujące się ogniska zarazy faszystowskiej wspólnymi siłami wypalimy gorącym żelazem.

Obie bratnie partie wespół ze związkami zawodowymi muszą wystąpić do walki ze spekulantami, reakcjonistami, szabrownikami. Musimy oczyścić ulice naszego miasta ze zdradźców, spod znaku „drei mal nein” i to muszą robotnicy na każdej, poszczególniej dzielnicy zrobić w swoim zakresie.

Musimy oczyścić nasze fabryki z elementów warcholskich i reakcyjnych, spadkobierców bratobójców z roku 1905 i spadkobierców łobuzerii endecko-ONRowskiej.

Musimy wzmocnić zbrojne ramie obozu demokratycznego — Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej.

W imieniu PPS przemówił tow. Sołczak, który przypomniał, że przed wojną człowiek pracy słyszał zapowiedzi, że „dzisiaj jest źle ale jutro będzie jeszcze gorzej” podczas gdy dzisiaj choć jeszcze jest źle, ale z każdym dniem jest lepiej. Osiągnęliśmy nasze sukcesy dzięki współpracy PPS i PPR i nadal jedność będziemy wzmocniać. „Nieżgoda rujnuje, a współpraca buduje”.

W obydwu partiach działają jednostki, które chciałyby rozbić jednolity front PPR i PPS. Ale tym panom zależy również i na tym, ażeby z kolei każdą z partii robotniczych rozbić na kilka części.

My z tymi elementami musimy prowadzić bezkompromisową walkę.

Musimy pogłębić istniejącą pomiędzy nami współpracę. Wspólne zebrań aktywu dzielnicowego będziemy teraz odbywali co najmniej raz na miesiąc w ostatni czwartek każdego miesiąca. Dzielnicowa komisja porozumiewawcza musi się zebrać raz lub dwa razy na miesiąc. Natychmiast należy przystąpić do tworzenia komisji porozumiewawczych na fabrykach, które zbierałyby się raz na tydzień, a w razie potrzeby i częściej.

Na tych zebraniach trzeba rozwiązywać wszystkie zadania wynikające z faktu przejścia klasy robotniczej do ofensywy.

W dyskusji zabralo głos szereg towarzyszy z PPS i PPR.

Dyskusja toczyła się w atmosferze wzajemnej braterskiej życzliwości, entuzjazmu szczeroci.

Na zakończenie odpiewano wspólnie Czerwony Sztandar i Międzynarodówkę.

Chciało by się powiedzieć — więcej takich zebrań

Lem.

Łódzka organizacja PPR na nowych torach

Dotychczasowa struktura organizacyjna PPR na terenie województwa łódzkiego nie zgadzała się z podziałem administracyjnym według którego Łódź jest miastem wydzielonym na prawach wojewódzkich. Organizacja miejska Łodzi podporządkowana dotąd była Komitetowi Wojewódzkiemu. Zbyt wielki zasięg, którym zmuszony był zajmować się Komitet Wojewódzki, prowadził do tego, że często sprawy organizacji partyjnej Łodzi i jej potrzeby nie były dostatecznie uwzględniane.

Łódź jest ogromnie ważnym ośrodkiem przemysłowym, ważnym centrum naukowym, ogniskiem kulturalnym. Łódź jest sercem klasy robotniczej. Organizacja partyjna łódzka musi być dostatecznie samodzielną i silną, aby sprostać złożonym zadaniom, jakie przed nią stoją. Oto przedmiot i obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego, w którym uczestniczyli także członkowie miejskiego komitetu i aktywu partyjnego. Na posiedzeniu tym zapadła uchwała ogromnej wagi. Postanowiono oddzielić Komitet Miejski od Komitetu Wojewódzkiego, przekształcić go w samodzielny Wojewódzki Komitet miasta Łodzi. Komitet Wojewódzki miasta Łodzi będzie podlegał bezpośrednio Komitetowi Centralnemu.

Wybrano komitet Łodzi w następującym składzie: tow. Łoga-Sowiński (1-szy sekretarz), Jaszczuk, Bąbiński, Chyra, Krasławski, Mikołajczykowa, Mijał, Moczar, Burski, Uzdanski.

Komitet Wojewódzki będzie się składał z następujących tow. tow.: Minor, Rowiński, Nieśmiałek, Potapczuk, Grzesiak, Szlok, Stalcki, Mróz, Jabłoński, Gradecki, Tarłowska.

Po wysłuchaniu trzeciowego sprawozdania tow. Łogi-Sowińskiego towarzysze w dyskusji sprecyzowali zadania na najbliższą przyszłość. Posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego i Komitetu Łódzkiego przyjęło następującą rezolucję:

Plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PPR i Miejskiego Komitetu PPR z udziałem sekretarzy komitetów powiatowych, sekretarzy komitetów miejskich miast wydzielonych, sekretarzy komitetów dzielnicowych, oraz aktywu wita uchwałę komitetu Centralnego w sprawie przebudowy naszej organizacji partyjnej m. Łodzi i przekształcenia organizacji w samodzielną wojewódzką organizację z samodzielnym komitetem Wojewódzkim na czele, podporządkowanym bezpośrednio Komitetowi Centralnemu.

Zebrań witając uchwałę Komitetu Centralnego dotyczącą wyodrębnienia Komitetu Wojewódzkiego miasta Łodzi zobowiązują się przekształcić Łódź w rzeczywistą twierdzę obozu demokracji, a zwłaszcza wzmocnić pozycję naszej partii i obozu demokracji w wielkim przemyśle łódzkim poprzez likwidację wpływów reakcyjnych w klasie robotniczej, wśród mas pracujących.

Plenum komitetu wojewódzkiego i łódzkiego zwraca uwagę komitetów i kół partyjnych na konieczność baczniejszego wglądu w sprawy codziennego życia i bytu klasy robotniczej.

Dla realizacji zadań, które stawia przed organizacją Łódzkiego Komitetu Centralnego plenum zaleca wzmocnić aktywność kół partyjnych szczególnie w większych fabrykach.

Peperowcom, członkom Rad Zakładowych nie wolno odrywać się od robotników. Peperowcy, członkowie Rad Zakładowych muszą być szczerymi rzecznikami interesów robotniczych, polepszyć dyscyplinę pracy.

Miasto nasze oczyścić musimy z szabrowników i spekulantów.

Na tymże zebraniu plenum komitetów wojewódzkiego i miejskiego tow. Mijał wystąpił z piękną inicjatywą wybudowania domu Komitetu Centralnego

Pamiętajmy o ORMO

Zaledwie trzy miesiące temu, 26 kwietnia r. b., rozpoczęła w województwie łódzkim swą działalność Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, mająca na celu samoobronę społeczeństwa przed działalnością band faszystowskich.

Dzisiaj wojewódzkie ORMO (nie licząc m. Łodzi, które stanowi oddzielny okręg) przedstawia sobą siłę składającą się z czterech tysięcy zorganizowanych i zbrojnych działaczy demokratycznych.

Aczkolwiek ORMO jest najmłodszym działaniem obozu postępu w Polsce, ma ono jednak za sobą już cały szereg sukcesów organizacyjnych i bojowych.

Spośród poszczególnych organizacji wyróżniają się swą postawą i zwartością oddziały ORMO w Rawie Mazowieckiej, Łowiczu i Zgierzu.

Oddziały te należą do najlepiej zdyscyplinowanych, odbywają systematycznie co tydzień czterogodzinne ćwiczenia i chodzą często na strzelnicę. W rezultacie prezentują się one całkiem nie źle na zewnątrz, a w codziennej pracy wykazują szereg walorów.

ORMO pow. łęczyckiego należy do najbardziej bojowych oddziałów w województwie. Biorąc udział w akcjach wraz z Milicją Obywatelską udało się ORMO-wcom rozbić kilka przestępczych band. Niejednemu oprysk schwytyany przez dzielnych ORMO-wców znalazł się tam gdzie być powinien.

W Łowickim zanotowano wypadki ratowania tonących, którzy zostali przez ORMO-wców wyciągnięci z Bzury.

W Koneckim oddziały ORMO starły się kilkakrotnie z bandami faszystowskimi, zmuszając je do ucieczki i pozostawienia na placu boju broni i amunicji.

W Opoczyńskim w okresie Głosowania Ludowego zostało ORMO miejscowe wzmocnione przez grupę z Łodzi. W kilku wypadkach bandy zostały rozproszone, niestety w trakcie jednej z utarczek poległ tow. Zelle z Łodzi.

Na terenie całego województwa oddziały ORMO dzielnie stawiają czoło rozwydrzonym wyrzutkom faszystowskim.

Więcej! ORMO nauczyło już bandytów szacunku dla siebie. Okazało się, że gdzie oporu nie ma, tam bandyci w bestialski sposób rozprawiają się z demokratami, którzy wpadają w ich ręce. Napotykać na najmniejszy opór, tchórzliwa ta zgraja wpada, w panikę i szuka ocalenia w ucieczce

go PPR, w bohaterkiej Stolicy — w Warszawie. W ten sposób nasza organizacja partyjna przyczyni się także do odbudowy Warszawy. Dom KC PPR wybudowany własnymi naszymi siłami będzie znakiem i symbolem naszego oddania sprawie naszej partii, sprawie demokracji ludowej w Polsce.

Wniosek tow. Mijała został jednomyślnie przyjęty przez plenum wojewódzkiego i miejskiego Komitetów, który postanowił zaapelować do wszystkich członków partii, aby w najbliższym czasie zebrał na ten cel 3,5 miliona złotych. Można nie wątpić, że każdy peperowiec zechce dolożyć swoją cegiełkę do gmachu Komitetu Centralnego PPR w Warszawie.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

ORMO-wcy hart, odwagę i waleczność dla sprawy demokracji.

Więści z kraju

MILION PIĘĆ STALOWYCH WYPRODUKOWAŁA KATOWICKA FABRYKA

W katowickiej fabryce „Globus” odbyła się uroczystość związana z wyprodukowaniem milionowej pily stalowej. Kierownik produkcji ob. Gómy zastosował w pracy wynalazek, wprowadzający znaczne oszczędności w zużyciu materiału i samej produkcji pily.

LIKWIDACJA BANDY TERRORYSTYCZNEJ

W woj. bydgoskim Władze Bezpieczeństwa zlikwidowały bandę, która grasowała na terenie pow. wyrzyskiego i sopolnińskiego pod dowództwem Bałca Józefa, pseudonim „Jędrus”. Banda ta dokonała szeregu napadów rabunkowych i aktów terrorystycznych na działaczech stronnictwa demokratycznych.

W czasie likwidacji bandy dowódca jej został zabity, a 9 członków aresztowano.

Skaniskowano 1 RKM — 8 KBK, 7 pistoletów i 3 dubeltówki.

Lem.



Zofia Czerwińska

SEN O MORZU

Hania to raz pierwszy jedzie z wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, które przepływa przez ich małe miasteczko.

Hania od dawna marzyła o chwili, gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.

Kiedy dowiedziała się przy końcu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Hania pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu... Święto morza, to znaczy święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło —

Jan Brzechwa

Sum

Mieszkał w Wiśle sum wąsaty,
znakomity matematyk.
Krzychał więc na całe skrzela:
— Do mnie, młodzi przyjaciele,

w dni powszednie i w niedziele
na życzenie mnożę, dzielę,
odejmuję i dodaję
i pomyłek nie uznaję!

Każde mógł więc przyjść do sumy
i zapytać: jaka suma?
A sum jeden w całej Wiśle
odpowiadał na to ściśle.

Znała suma cała rzeka,
więc raz przybył lin z daleka
i powiada: — Drogi panie,
ja dla pana mam zadanie.

Jeśli pan tak liczyć umie,
niech pan powie, panie sumie,
czy pan zdoła w swym pojęciu
odjąć zero od dziesięciu?

Sum uśmiechnął się z przekąsem,
liczy, liczy coś pod wąsem.
Wąs sumiasty, jak u sumy,
a sum duma, duma, duma, —

To dopiero mam z tym biedę —
— Mcze dziesięć? Może jeden?
Upłynęły dwie godziny.
Sum z wysiłku już jest siny.

Myśli, myśli: — To dopiero!
Od dziesięciu odjąć zero?
Żebym miał przynajmniej kredę!
Zaraz, zaraz... Wiem już... Jeden!
Nie! Nie jeden! Dziesięć chyba...
Ach, ten lin! Ta wstrętna ryba!
A lin szydzi: — Panie sumie,
w sumie pan niewiele umie!

Sum ze wstydu schnie i chudnie,
już mu liczyć coraz trudniej,
a tu minął wieczór cały,
wszystkie ryby się pospały,
i nastalo znów południe,
a sum chudnie, chudnie, chudnie
i nim dni minęło kilka,
stał się chudy niczym szpilka.
Więc opuścił wody słodkie
i za żonę pojął szprotkę.

wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwiała ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciała bardzo podróżować, zwiedzać... Najmilszym jej zajęciem jest przyglądanie się pociągom mknącym przez małą stację ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakaś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznaną świat... Zamyka oczy. Stuk kół,

Edward Szymański

Na wyspach Samoa

Na wyspach Samoa
Ocean szumi dokoła
ocean śpiewa i woła.
Nie dojrzyć z wyspy Samoa,
gdzie jego kres i kraniec.

Na pięknej wyspie z koralu,
w szumie palm, w śpiewie fali
żyjemy wielcy i mały
Samoańskie.

Szumi Ocean Wielki,
słone w nim wody kropelki,
drobne pod wodą muszelki
w zaitoce.

Wyspa od końca do końca
siedemset kroków mierząca,
złoci się we dnie od słońca,
srebrzy się w gwiazdne noce.

Wielki nasz kraj i bogaty
w słońce, owoce i kwiaty —
a gdzieś podobno są światy
nie takie jak nasz świat...

Z takich to światów pono
potwory co dymem zioną,
na naszą wyspę zieloną
przyplływają co kilka lat.

H. Andersen

ROPUCHA

(Ciąg dalszy)

— Wiem o tym — odpowiedziała gąsienica, siedząca na młodej główce. — Mój liść jest tu największy, zastania pół świata, ale mnie to nie nie szkodzi.

— Ko, ko, ko! — zagadkały kury, zbliżając się do grzędy i obchodząc ją w koło. Kogut szedł na czele, a że wzrok miał doskonały, z daleka ujrzał grubą gąsienicę na pomarszczonym liście i dziobną ją zaraz tak mocno, że upadła na ziemię i wiła się w bólu. Kogut spojrział na nią naprzód jednym okiem, następnie drugim, gdyż nie wiedział, co to ma znaczyć i co może wynikać z takiego kręcenia.

— Mimowolnie — pomyślał na konie i podniósł głowę, aby ją dziobnął raz drugi. Przestraszona ropucha pośpieszyła biedaczce na pomoc i znalazła się nagle przed dziobem koguta.

— A to co? — rekt ptak zdziwiony. — Cóż za potwór? Nędzne stworzenie ma widać obróćców!

I odwrócił się pogardliwie.
— Nie ma się o co dobijać — dodał jeszcze, odchodząc. — Zielony jakiś okrucuch, a kręci się... jeszczeby mnie w gardle drapało.

gwizd parowozu cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją łokciem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie wiepraca — robotnicy uwiązają się przy dźwigach — ruch, gwar. Hania idzie na wybrzeże.

Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywi-

le jest „kilka”? Nie wiem.
Dwa, sto, a może dziewięć...
Podobno w morskim śpiewie
słychać głos z ziem nieznanych.

A z takich ziem po fali
przychodzą ludzie biali.
Czy słońce ich nie chce opalić,
czy też są zaczarowani?

Kiedy tu do nas przyjadą,
wyjdziemy ku nim gromadą.
Oj, wielka będzie radość,
śpiewy i tańce dokoła.

Bo w naszej pięknej krainie
przyjmemy bardzo gościnnie
każdego, który przyplynie
z dalekich ziem na Samoa.

Może się od nich dowiemy,
jak żyją w dalekiej ziemi,
czemu wędrują szaleni
przez wielkie morze.

W kraju śnieżnej zimy
na czarnym statku olbrzymim
i ja pojedę z nimi
może...

stość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Woda marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hani nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przestrzeń wodna, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Tą drogą przyjedzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, tą drogą przywiozą do portu polskie towary i wywiozą nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjedzie jakiś obcy marynarz, spojrzy na kraj nieznaną, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hani zapatrzona i zamyślona zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nadszy czarni ludzie — Afryka. Taka, jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Więc morze nie jest tylko piękną głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmienne kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Ja... okiem sięgnąć, widać niezmierną doł lśniącą wszystkimi kolorami wody.

spokoju. Oto mój liść. Zaraz się na niego dostanę. Dobrze mówi przysłówie, że najlepiej w domu. Każdemu najprzyjemniej u siebie. Ale muszę wejść trochę wyżej.

— O, tak, wyżej! — powtórzyła z westchnieniem ropucha. Każdy chce wyżej. I ona czuje to wielkie pragnienie, tę tęsknotę, która mnie naprzód popycha. Tylko biedaczka w złym dzisiaj humorze. I nie można się dziwić: taki przestrach! Wszyscy dążymy naprzód, wyżej, wyżej...

I starała się podnieść głowę tak wysoko, jak pozwalała na to krótka, sztywna szyja.

Na dachu chaty w gnieździe zaklekoła bocian, potem zaklekoła pani bocianowa. Zaba wypukłe oczy zwróciła w tę stronę.

— Ach, ci dopiero wysoko mieszkają! — zawołała z zachwytem. — Kto by się tam mógł dostać!

(d. c. n.)



L. Wiśniewski

Szczupak i kielb

W głębokiej wód toni
szczupak kielbą goni,
goni go zawzięcie
w mrocznym wód odmęcia...

— Kielbiku, kielbiku,
umykasz jak dzikus!
Choć kręcisz się, wierzysz —
nie unikniesz śmierci!

Półknął kielbą szczupak
z pielwami go schrupał,
poczuł się inaczej —
popłynął na spacer.

W głębokiej wód toni
sieć szczupaka goni,
goni go zawzięcie
w mrocznym wód odmęcia..

— Szczupaku, szczupaku,
jesteś pyszny w smaku,
napróżno się wierzysz —
nie unikniesz śmierci!

Wzdycha szczupak w lodzi:
— POCO ŻEM SIĘ RODZIŁ?...
Rybak się uśmiecha:

— Miał szczupaczek pecha!

DYL - SOWIZDRZAŁ
placi piekarzowi pięknym za nadobne

Jeden z najmłodszych chłopaków, syn piekarza, Kacperka, nie mógł odzyskać swojego buta. Poleciał do ojca piekarza na skargę. Mateusz odpiął pasa, wdrapał się na strych i chwycił Słowizdrzała za czuprynę. Oj, dostało się biednemu Dylowi, bo dostało!

— Odplacę ci się jeszcze, bo odplacę, — przyrzekł Słowizdrzałek.

Jakoż w krótkie naderzyła się Dylowi sposobność. Do Ciepłych Klusek zajęchał za swoim dworem Książę Bzduru i zamieszkał pod „Kocim Kwikiem“. Dylek Słowizdrzałek w te pędy do piekarza i opowiada cudenka.

Jaśnie oświecony książę przysłał mu po dziesięć chlebow. Odniosę, to sobie zarobię trzy grosze! O, w tym worku mam przynieść chleby do gospody pod „Kocim Kwikiem“. A po zapłatę niech idzie ze mną Kacperka.

Stary piekarz uwierzył Dylowi. Włożył mu do worka dziesięć bochenków i powiada do syna.

— Idź za nim krok w krok do księcia pana. Odbierz dwadzieścia groszy za chleby i przynieś pieniądze zaraz do domu.

Dźwiga Dyl chleby, a mu pot z czoła splywa, a Kacperka idzie za nim krok w krok, jak ojciec przykazał.

Nagle Dyl potrząsnął workiem jeden bochen chleba upadł w kałużę.

— Weź go prędko i odnieś ojcu, niech zaraz zamieni! Książę pan nie za-

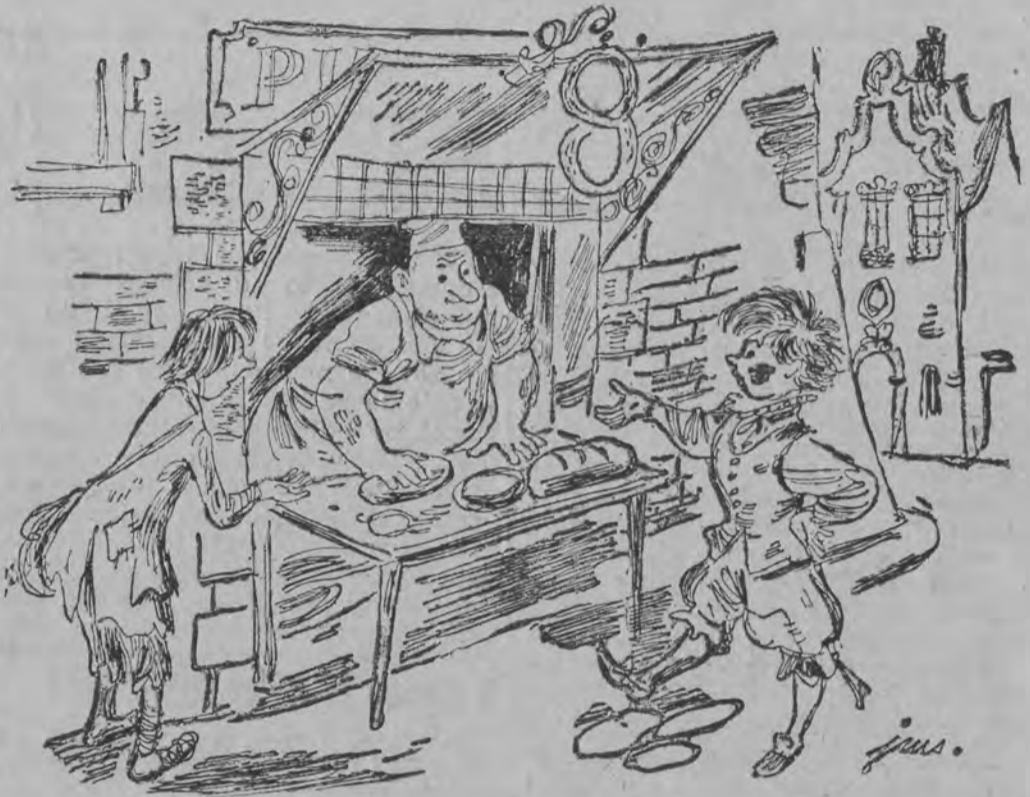
placi za zabrudzony bochenek!

Kacperka nie namyślał się wiele, podniósł bochen z kałuży i powiada do Dyla:

— Zaczekaj tu na mnie chwilę, to zaraz powrócę z nowym chlebem!

Ale Dyl nie czekał na Kacperka. Poszedł pod kościół i porozdawał żebrakom po bochnie chleba.

— To prezent od piekarza — powiedział do ucieszonych staruchów.



Wanda Wasilewska

Kartoflana rodzina

Była, żyła sobie kartoflana rodzinka. Pod jednym krzakiem, rozłożystym, zielonym, wielkim, chowała się przez wiosnę, lato, jesień.

Na wiosnę wzdychała do deszczu:

— Och, och, przydało by się odrobinę wilgoci! Tak tu sucho!

I deszcz padał na zielony kartoflany krzak. Krzak rósł, rósł, rósł. A pod krzakiem rosła i mnożyła się kartoflana rodzinka.

Nie rozpychać się! — mrucał gniewnie najstarszy, największy brat, który wybrał sobie najlepsze miejsce i pęczniał tak szybko, że brakowało mu miejsca.

O, jaki mi to! A my co gorszego od ciebie? — piszczały młodszy bracia i rośli prędko, prędko, coraz pręcej.

— Ciasno, — mówił wzdychając najstarszy brat. — Czy nie moglibyście sobie poszukać miejsca gdzieś z boku?

— Acha, tak, żeby nie starczyło ziemi na okrycie! — gniewali się kartoflani braciśzkowie i rośli, rośli, rośli coraz pręcej. Aż dogonili najstarszego brata — byli już tacy wielcy jak on.

Krzak był wciąż zielony i rozłożysty, a pod krzakiem było pełno, pełno pięknych, okrągłych, białych kartofli.

Dowiedziała się o kartoflanej rodzinie, polna myszka. Rozejrzała się pilnie i zobaczyła, że z burej ziemi wystają białe, okrągłe, gładki bok kartoflanego braciśzka.

— Hm... wcale apetycznie wygląda — powiedziała do siebie mysz i zatopila ostre ząbki w biały, okrągły, gładki bok kartoflanego braciśzka.

— Oj! — pisnął napadnięty, ale nie mógł się bronić. Był przecież mocno wrośnięty w ziemię, przytwierdzony do krzaka kartoflowym korzonkiem.

— Boli! — piszczał żałośnie, ale mysz niewiele sobie z tego robiła. Gryzła, gryzła, gryzła zawzięcie okrągły, gładki, biały bok kartofla. Aż w białym, okrągłym, gładkim boku zrobiła się okrągła dziura, mały dołeczek wygryziony ostrymi mysimi ząbkami.

— Teraz skosztuję drugiego — powiedziała zadowolona mysz i poruszy-

ła noskiem ziemię, żeby się dostać głębiej.

Ale tu już oburzył się kartoflany krzak. Zaszumiły kartoflane liście, zaszeleściły kartoflane łodygi. Może to były jakieś kartoflane czary, ale w każdym razie nad kartoflanym polem, wysoko w powietrzu zakołował myszołów, drapieżny myszołów — myszojad i mysz zobaczyła go bystrym oczkiem.

Prędko, prędko zsunęła się w brudzie przywarowała nieruchomo jak grudka ziemi. Zimne poty i gorące poty były na myszkę, bo nad polem długo, długo unosił się myszołów-myszojad. A kiedy wreszcie odleciał, myszce już odechciało się jeść. Pobiegnęła długą brudną i schowała się w norce.

— No, poszedł sobie potwór — odechnęli kartoflani braciśzkowie.

— Ostatecznie, jedna dziura w boku jednego z całej rodziny, to znów nie tak wiele!

Pogryziony braciśzek kartoflany myślał co prawda inaczej, ale nie chciał się kłócić z braćmi. Zresztą już był wieczór i kartoflany krzak z szelestem układał się do snu, a razem z nim kartoflani braciśzkowie.

Zrobił się wieczór, ciemny wieczór i przedpółnoc. A kiedy nad lasem za kartofliskiem wynurzył się wąziutki sierp księżycy, zaruszało się coś w leśnych zaroślach, zadudniło, zaszeleściło, zatętniło na kartoflanym polu.

— Co to? co to? co to? — zaszeleściły, zaszeleściły, zaczęły się kartoflane krzaki.

— To dziki! — wrzasnął cichoskrzydły lelek, jak duch przelatując nad polem.

Skrzynka pocztowa

Kazimierz Barcewicz, Łódź. Bardzo nas cieszy, że „Promyk“ jest Twoim dobrym przyjacielem. Pragniemy, by był on przyjemną i pożyteczną lekturą dla jak największej ilości dzieci. Wiersze Twoje nie nadają się jeszcze do druku, musisz nad sobą popracować. Materiały nadesłane do działu rozrywek umysłowych są dobre. Układankę

zapewne zamieścimy w którymś z numerów „Promyka“.

Jerzy Zawadzki, Łódź. Możesz zgłosić się do redakcji po brakujące Ci numery „Promyka“.

Krzysztof Frydrychowski, Marysin. Nadesłane rozwiązania rozrywek umysłowych zatrzymaliśmy i włączymy do konkursu.

— To dziki! — pisnął nietoperz i zatoczył wielkie koło w powietrzu.

— Dziki! — jęknęły kartoflane krzaki, a pod krzakami zaplakali rzewnie kartoflani braciśzkowie.

Ale wtedy na skraju kartofliska, na samutkim skraju rozległ się huk. Zalototało, zadudniło i dziki w popłochu zawróciły do lasu.

— Ach, ach, to leśniczy strzelił! — Zaszumiły kartoflane krzaki.

Westchnęli z ulgą kartoflani braciśzkowie.

Do rana nie mogli usnąć. Rano najstarszy brat oświadczył:

— Mam tego dość! Myszy, dziki, kto wie co nas jeszcze czeka! Wolałbym już leżeć spokojnie w piwnicy!

— Będziesz niedługo leżał! — zapewnił go krzak. — Ja już jestem całkiem żółty, liście mi więdną, a wy jesteście też już całkiem dorośli. Tylko patrzeć, a zjawią się tu ludzie.

I rzeczywiście przyszli ludzie. Z koszami, z motykami. Kopali, kopali, kopali cały dzień.

— Naszą rodzinę włożą chyba do osobnego kosza! — puszył się najstarszy kartoflany brat. Ale nie było osobnego kosza. Wszystkie kartofle razem zsypany do koszów, do worków i kładziono na wóz.

A kiedy wóz ruszył, najstarszy kartoflany brat, który chciał być na samym wierzchu i dlatego wciąż się wiercił — spadł. Spadł w brudę. Wóz pojechał, a na nim cała kartoflana rodzinka.

Siwy dymek unosił się wysoko daleko w jesienne powietrze, a wesole ogniki trzeszczały i podskakiwały po suchych badyłach.

— No, ja będę chyba najsmaczniejszy ze wszystkich — powiedział kartoflany brat. Ale dzieci nie wzięły go wcale. Był przecież cały pogryziony mysimi ząbkami. Znalazły na polu dość innych kartofli do pieczenia.

— No, ja będę chyba najsmaczniejszy ze wszystkich — powiedział kartoflany brat. Ale dzieci nie wzięły go wcale. Był przecież cały pogryziony mysimi ząbkami. Znalazły na polu dość innych kartofli do pieczenia.

— No, ja będę chyba najsmaczniejszy ze wszystkich — powiedział kartoflany brat. Ale dzieci nie wzięły go wcale. Był przecież cały pogryziony mysimi ząbkami. Znalazły na polu dość innych kartofli do pieczenia.

— No, ja będę chyba najsmaczniejszy ze wszystkich — powiedział kartoflany brat. Ale dzieci nie wzięły go wcale. Był przecież cały pogryziony mysimi ząbkami. Znalazły na polu dość innych kartofli do pieczenia.

KINA

- „POLONIA“ (Piotrkowska Nr 87)
- „POWROT“
- „IECZA“ (Piotrkowska 108)
- „PODWODNY PATROL“
- „WISLA“ (Przejazd 1)
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
- „MOCNY CZŁOWIEK“
- „GYNIA“ (ul. Przejazd 2)
- „MEKSYKAŃSKIE NOCE“
- „STYLOWY“ (Kilińskiego 123)
- „MASKARADA“
- „WŁOKNIARZ“ (Zawadzka 16)
- „Dr MUREK“
- „HEL“ (ul. Legionów 2-4)
- „MEKSYKAŃSKIE NOCE“
- „ROBOTNIK“ (ul. Kilińskiego 178)
- „PROF WILCZUR“
- „PRZEDWIOŚNIE“ (ul. Zeromskiego 74-76)
- „WIELBICIELE PANNY NANCY“
- „TATRY“ (ul. Sienkiewicza 40)
- „DWA RYWALE“
- „REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
- „JA TU RZĄDZE“
- „BAJKA“ (ul. Franciszkańska 31)
- „ZNACHOR“
- „WOLNOŚĆ“ (Napiórkowskiego 16)
- „LISTY Z POLA BITWY“
- „ROMA“ (Rzgowska 84)
- „DAMA Z MALAKKI“
- „ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 26)
- „KWIAT MIŁOŚCI“
- „MUZA“ (Ruda Pabianicka)
- „KAPRYŚ MILIONERKI“
- „ADRIA“ (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna))
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „SWIT“ (Bałucki Rynek 5)
- „CZEKAJ NA MNIE“

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel“, „Adria“, „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przed sprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Gejera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

POTRZEBNI od zaraz: kalkulator, oraz samodzielny księgowy. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. Łódzka Manufaktura Pluszu i Dywanów Teodor Finstr Sp. Akc. pod Zarządem Państwowym, Łódź, ul. Dowborczyków 17.

Potrzebni
tokarze metalowi, kreślarz i elektrotechnik do firmy „Elektrobudowa“.
Warunki dobre. Kopernika 56/58.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)
Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej.

Por. Berens Zdzisław
przebywający w maju 1940 r. w Starobiel-sku, jest poszukiwany przez rodzinę. Wszyskich, posiadających jakiegokolwiek informacje o poszukiwanym, prosimy o zawiadomienie rodziny. M. Kapruziakowa (Berens), Łódź, Jaracza 65 lub Bronisława Berens, Kazimierz Dolny, Rynek 12.

Lekarze
Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Zeromskiego 41 godz. 3—7-ej.
Kupno i sprzedaż
BECZKI nowe po śledziach duża ilość i gatunek do sprzedania, wiadomość Zielony Rynek, ul. Mała 6, Wójcik.
Różne
NIKLOWANIE wszelkich przedmiotów szybko i solidnie wykonuje Lipowa 54, tel. 155-04.
MEBLE sypialnie, stolowy, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienia, oraz meble biurowe poleca Izdebski, Piotrkowska 31, m. 2, I piętro front.
FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

Ukonstytuowanie się Rady Spółdzielczej przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie w lokalu OKZZ ul. Strzelecka Nr 2 o godz. 9-ej rano pod przewodnictwem ob. Burskiego, przedstawicieli poszczególnych spół-

dzielni z terenu łódzkiego i przedstawicieli zarządów Związków Zawodowych. Celem zebrania było ukonstytuowanie się Rady Spółdzielczej przy OKZZ, której zadaniem będzie

dogłębienie i szerzenie idei spółdzielczej wśród klasy robotniczej zorganizowanej w Zw. Zaw. oraz ściśła współpraca ze spółdzielcami.

W skład Rady Spółdzielczej weszli: przedstawieli następujących instytucji: Przewodn. ob. Chlebosz Walenty — czł. zarządu Powszech. Sp. Spożyw. zast. przew. ob. Szubert Stanisław — Zw. Rew. Spółdz. Okręg Łódzki, sekretarz ob. Bitner Bronisław — refer. Spółdz. OK ZZ członkowie: Berent Mieczysław, Zw. Gosp. Społem Okręg Łódzki, Krzynowek Stanisław, Zw. Prac. Spółdz., Rogowski Kazimierz, Zw. Prac. Inst. Użył. Publicz., Glikseliger Szymek, Zw. Zaw. Metalowców, Grabowski Bolesław, Zw. Przem. Włókienniczego, Garus Władysław, Zw. Przem. Skórzanego, Landesberg Henryk, Centr. Zjedn. Spółdz. Przem. jako gość na zebraniu obecny był ob. Rapalski Stanisław, kier. Okr. Łódz. Zw. Gosp. Społem, który zaoferował współpracę z Radą Spółdzielczą.

Na tymże zebraniu obecni postanowili wyjechać w teren Województwa celem zorganizowania przy Radach Powiatowych Zw. Zawod. sekcji spółdzielczych, które będą miały do spełnienia powyższe zadania w powiatach.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
(Daszyńskiego 34)
Nieodwołalnie ostatni tydzień do 31 lipca włącznie, znakomity artysta JAN KURNAKOWICZ w arcywesołej komedii G. Montgomery'ego p.t. „Dzień bez kłamstwa“. Początek przedstawienia o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godz. 16.15 i 19.15.

TEATR POWSZCZYNNY T.U.R. gościnnie występy najlepszego zespołu operowego w Polsce OPERA SŁĄSKA cieszące się niebywałym powodzeniem. Dziś o godz. 19-ej Madame Butterfly. Udział biorą: F. Arno, P. Barski, W. Calma, R. Cyganik, A. Dobosz, L. Finze, A. Hiolski, L. Lachetówna, W. Lwówicz, H. Ottoczko, R. Pawlak, O. Szambrowska, A. Zalewski. Dyrygują kapelmistrze H. Mierzejewski i J. Sillich. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na widowni nie będzie wpuszczony.

TEATR W.P. ostatnie dni świetna sztuka B. Shaw'a UCZEN DIABŁA z Dobiesławem Damińskim w roli tytułowej. Doskonała gra całego zespołu, reżyserja Krasnowieckiego i oprawa kostiumowo - dekoracyjna Daszewskiego złożyły się na to wspaniałe widowisko. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż nikt po rozpoczęciu I-go aktu na widownię wpuszczany nie będzie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“ — dziś o godz. 19
„M A R I C A“
operetka w 3-ach aktach E. Kalmána, z Elną Giśtęd i Al. Słaskim w rolach głównych.
Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

NESTOR SCENY POLSKIEJ LUDWIK SOLSKI
W TEATRZE POWSZCZYNNYM T.U.R.
Nestor polskich aktorów LUDWIK SOLSKI przeżył szczęśliwie lata wojny i okupacji i ciesząc się najlepszym zdrowiem obchodził w tym roku jubileusz 70 lecia pracy scenicznej. Już 1-go sierpnia r.b. na scenie Teatru Powszechnego T.U.R. ujrzymy LUDWIKA SOLSKIEGO w jego „jubileuszowej“ roli Ciaputkiewicza w GRUBYCH RYBACH Bałuckiego. Rolę Wistowskiego obejmie znakomity partner mistrza SOLSKIEGO z tegorocznego jubileuszu—JERZY LESZCZYŃSKI.

OSTATNIE 2 dni farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego „ŻOŁNIERZ KROLOWEJ MADAGASKARU“ z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim, oraz zespół „SYRENY“, balet i orkiestra. Początek o godz. 19.30. Kasa Bagatel czynna cały dzień tel. 272.70.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd t.amwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku
MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17 w niedzielę i święta od 10 do 13.

MARIA GÓRCZYŃSKA W ŁODZI
Od soboty dnia 3 sierpnia r.b. w gmachu Teatru Wojska Polskiego rozpoczyna gościnnie występy świetna artystka MARIA GÓRCZYŃSKA, w doskonałej współczesnej komedii węgierskiej NIEBIESKI LISI Herczego. Sztukę reżyseruje St. Daczyński zarazem odtwórcą jednej z głównych ról, w pozostałych rolach Jan Swiderski, Leon Pietraszkiewicz i Halina Jezierska.

Dozorcy Nagrodzeni za utrzymywanie domów w czystości

Wczoraj w Łodzi odbyło się wręczenie nagród za najlepiej utrzymane posesje w okresie miesiąca czystości.
W wielkiej sali Miejskiej Rady Narodowej zebrał się dozorcy i przedstawiciele Komitetów Domowych, by z rąk wiceprezydenta Ajnenkiela otrzymać nagrody.

Po ukształtowaniu się prezydium z wiceprezydentem Ajnenkiem na czele sprawozdanie z działalności komitetu złożył dr Skibniewski, inspektor sanitarny Łodzi, po czym zostały wręczone nagrody.
Dwie pierwsze nagrody po trzy tysiące złotych otrzymali przedstawiciele Komitetów

Domowych posesji przy ul. Wólczańskiej 129/131 i Zamenhoła 49. Szesć drugich nagród po dwa tysiące złotych otrzymali: Komitet Domowy przy ul. Strzelców Kaniowskich 49, lokator domu Polska 15 — Kazimierz Longin, dozorcy domu przy ul. Kraskiego 7 Zegnalek Michał, Limanowskiego 14 Włodarczyk Antoni, dozorczyni z ulicy Zamenhoła 18 Gwardeska Józefa. Ostatnia nagroda przypadła w udziale Komitetowi Domowemu posesji przy ulicy Lubelskiej 20/22.

Dorośli uczą się

W województwie łódzkim bardzo żywo rozwija się nauczanie dorosłych.
W minionym roku szkolnym było czynnych 20 kursów dla analfabetów, liczących blisko 400 uczniów. Do 50 szkół powszechnych dla starszej młodzieży uczęszczało 22 tysiące osób, z czego 6.500 w Łodzi.
Czynne były cztery gimnazja pełne, 11 rozwojowych i cztery licea, szesć uniwersytetów ludowych oraz ośm powszechnych.

Poza tym jest gimnazjum i liceum dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa, gimnazjum dla milicji, oraz trzy dła wojska. W Łodzi otwarto specjalne gimnazjum robotnicze.
W Wolborzu pod Piotrkowem powstaje duży ośrodek kulturalno-oświatowy dla młodzieży wiejskiej i dorosłych, w którym mieścić się będzie gimnazjum, licea i szkoły rolnicze. Po wsiach czynne są zespoły samokształceniowe i prowadzone są publiczne wykłady powszechne.

Siedem trzecich nagród po tysiąc złotych otrzymali: dozorcy domu z ulicy Główniej 28 — Bednarek Józef, Pomorska 37, Unikowski Stanisław, Komitet Domowy z ulicy Limanowskiego 14.
Wyróżniony został również jedyny chyba w Łodzi administrator nieruchomości, który istotnie opiekuje się domem, a nie ogranicza się tylko do zbierania komornego, i dwóch lokatorów z ulicy Wesolej 44.

Ogłoszenie o przetargu

Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego sprzedaje w drodze przetargu najwięcej oferującemu około 100.000 kg. starych różnych obić zgrzeblarskich.
Oferty z podaniem oferowanej ceny za poszczególne gatunki loco wskazana fabryka włókiennicza należy składać w terminie do dnia 10 sierpnia br. włącznie do Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego Łódź, ul. 6 Sierpnia 4.

Oferty należy przekazać w zamkniętych kopertach z napisem „oferta na zakup obić zgrzeblarskich“.
Otwarcie ofert nastąpi 12 sierpnia 1946 r. o godz. 10-ej.
Zastrzeżenie prawa zwiększenia względnie zmniejszenia oferowanej ilości oraz unieważnienie przetargu.
Należy w kasie Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego złożyć wadium w wysokości 10.000 zł.

Na specjalne wyróżnienie zasuguje dom przy ulicy Strzelców Kaniowskich 49, gdzie wyróżniono drugą nagrodą Komitet Domowy i trzecią — dozorcy Franciszka Luszczyńskiego.
Wreszcie dyplomy uznania otrzymać trzech właścicieli nieruchomości: przy ul. Wólczańskiej 255, Polskiej 11, Tuszyńska 97 i czwarty — przewodniczący Komitetu Domowego Sienkiewicza 25.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaofiarowanie pracy
2 ZECERÓW akcydensowych, jeden linotypista, jeden specjalista na falcekę automatyczną poszukuje Drukarnia Państw. Zakładów Wydawn. Szkolnych, Wąsawska 9.
POSZUKUJEMY wykwalifikowane kettarki zgłaszać się i-ma N. Eitngon i S-ka. Fabryka trykołazy, Łódź, Sienkiewicza L. 82/84.
SZWACZKA do swetrów, szyjąca na stebnowce i overlock potrzebna zaraz do pracowni Szymańskiego, Jaracza 32.

Nauka
MATEMATYKI, logiki, fizyki, kosmografii, chemii udziela doświadczony profesor. Bednarska 24 m. 18.
ANGIELSKIEGO, polskiego, francuskiego, łacińskiego, niemieckiego, rosyjskiego udziela doświadczony profesor, Bednarska 24 m. 18.
Zagubione dokumenty
ZGUBIONO tymczasowy dowód tożsamości i kartki żywnościowe I kategorii, rodzinne i dzielnicne dodatkowe Szmity Stanisława. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Zawadzka 2 m. 24a.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, legity. służbową, legity. Zw. Zaw., legity PPR, legity tramwajową seria A., książkę czeladniczą, kartę rejestracyjną R.K.U., kartę odzieżową i 6 kart żywnościowych Włodarczyka Feliksa, Kilińskiego 163 m. 1.
ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i zaświadczenie asekuracyjne na budynki i inne papiery, Bocheńskiego Jana, Borsucza Nr. 2.
SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, legity. Zw. Zaw., przydział koncesji na skład win i wódek i legitymację na Krzyż Niepodległości Maja Rolisława, Nowo-Zarzewska 59.
ZGUBIONO kartę żywnościową na m-c lipiec Sił Antoniny, Narutowicza 103a.

Teatr Wielki w Warszawie będzie odbudowany

Okrążyło w 106 lat od chwili powstania Teatr Wielki w Warszawie przestał istnieć.

Wzniesiony w roku 1833 według planów wiojskiego architekta Corazziego, Teatr Wielki należał do najpiękniejszych gmachów nie tylko w Polsce lecz i Europy.

Utrzymany w neoklasycyźnym stylu łączył prostotę monumentalnością, zamkniętą piękną linią południową, część placu zwanego dawniej Marywilla, a później przemianowanego na Teatralny. Gmach stanowi przedziwny kontrast ze szpetnym gmachem ratusza, położonym naprzeciwko. Kontrasty tego rodzaju były zresztą charakterystyczną cechą przedwojennej Warszawy. W kompleksie gmachów mieściły się trzy teatry: Wielki, Narodowy i Nowy.

Po zbrodniczej napaści Niemców na Polskę, barbarzyńcy z całą systematycznością zaczęli niszczyć zabytki kultury i pomniki architektury.

Pewnej wrześniowej nocy roku 1939 na gmach teatru Wielkiego posypał się grad pocisków artyleryjskich, burząc wnętrze i wzniesając pożar, który wypalił niemal do piwnic scenę, widownię, kostiumernię, magazyny itp.

Z gmachu ocalały tylko zewnętrzne mury i okopcony, porysowany odłamkami pocisków elewacja frontu.

Teatr jednak poniósł nieobliczalne, niepowetowane straty. Pomijając już salę, scenę, urządzenia techniczne, które dać się odbudować, pastwą ognia padł bezcenny zbiór kostiumów liczący przeszło 60.000 sztuk, w liczbie których znajdowało się kilkanaście doskonałych zachowanych kostiumów z XVIII w. Spaliły się także obrazy i szkice dekoracyjne znanych dekoratorów J. Głowackiego, Scottiego, Sacchetti, Jasińskiego i innych.

Ocalały natomiast biblioteka, licząca m. in. przeszło 10.000 rękopisów teatralnych, pamiątek zastawionych aktorów, oraz bogaty zbiór afiszów i archiwum teatralne z życiorysami i informacjami o niemal wszystkich aktorach polskich.

Ocalały tylko dlatego, że na kilka lat przed wojną, ze względu na brak miejsca przeniesiono je do Biblioteki Narodowej i Archiwum Miejskiego, gdzie dopiero w czasie okupacji dłoń barbarzyńcy w zbiorach tych dokonała dzieła dalszego zniszczenia.

Podczas wrześniowego bombardowania spłonął doszczętnie Teatr Nowy, a w Teatrze Narodowym ocalała tylko część widowni, oraz scena obrotowa, którą Niemcy rozebrali i wywieźli.

Okupanci nosili się z zamiarem wyśadenia pozostałych murów i elewacji frontowej teatru, jednak do tego na szczęście nie doszło. Zarząd Miejski zabezpieczył tylko przewidywane najbardziej zagrożone części murów i dopiero obecnie sprawa odbudowy teatru stała się aktualna.

Badania przeprowadzone przez Inspekcję Budowlaną stwierdziły, że stan gmachu zagraża bezpieczeństwu publicznemu, gdyż niektóre ściany zarysowały się i grożą runięciem.

Wydział Architektury Zabytkowej nie ma odpowiednich funduszy na odbudowę, na co potrzeba setek milionów złotych. Obecnie więc przystąpiono do prac zabezpieczających.

Teatr Wielki, duma i chluba Polski będzie jednak i musi być odbudowany, lecz nie da się go przeprowadzić bez pomocy społeczeństwa.

Powstał więc projekt zorganizowania zbiórek na odbudowę Teatru Wielkiego, co może znacznie przyspieszyć rozpoczęcie zasadniczych prac i przywrócić gmachowi dawnej jego świetności.

Ze sportu

LKS zwycięża Ognisko 6:0 i zdobywa puchar Ligi Morskiej

W okazyj Święta Morza odbył się wczoraj na boisku LKS-u towarzyski mecz piłkarski pomiędzy LKS-em, a młodą drużyną fabryczną Ognisko, która niedawno pokonała eksleadera łódzkiej kl. A. k. p. Zjednoczone 5:2.

Mecz zgromadził około 3.000 widzów. LKS

wystąpił w składzie osłabionym, brakiem Hogendorfa, Barana oraz Łęczy.

Do przerwy, k. s. Ognisko potrafił chwilami nawiązać równorzędną walkę, po przerwie jednak młodzi chłopcy, gdyż głównie z takich składa się zespół fabryczny, opadli kompletnie z sił,

co było główną przyczyną wysokiej dość porażki 0:6 (0:1).

Pierwszą bramkę i prowadzenie dla LKS-u zdobył w 15 minucie Rakowiecki. Pomimo wysiłków tak jednej jak i drugiej strony wynik ten utrzymał się do przerwy.

Po przerwie przewaga gospodarzy zaznaczyła się z każdą minutą coraz bardziej. Gra stała się ciekawsza, gdy na środku pomocy Kmina zastąpił Pegza.

W 12 i 15 minucie Pietrzak podniósł Scotę na 3:0, w 22 minucie czwartą bramkę zdobył dla czerwonych koszul Sidor z karnego.

Dwie ostatnie bramki były dziełem Kleina (35 minuta) i Koczewskiego (43 minuta).

Po meczu drużyna LKS-u został wręczony puchar, który ofiarowała Liga Morska.

Mecz sędziował dobrze ob. Sperling

LIGA REAKTYWOWANA?

W Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli byłych klubów ligowych, na której zapadła decyzja reaktywowania ligi.

W lidze ma grać 12 klubów reprezentujących Kraków, Śląsk po 3, z Poznania, Warszawy i Łodzi po 2.

Z drużyn łódzkich grać mają LKS i ZSK.

Ostateczna decyzja zapadła 10 sierpnia.

Zwycięzca Wimbledonu pokonany

W półfinale tenisowych mistrzostw Francji w grze pojedynczej mężczyzn zwycięzca turnieju wimbledońskiego Francuz Petra przegrał niespodziewanie do swego rodaka Bernarda w pięciu setach 7:5, 2:6, 3:6, 7:5, 2:6.

Przedstawiciele 11 państw na święcie sportu w ZSRR

Z okazji święta Kultury Fizycznej i Sportu, w Moskwie bawiły liczne reprezentacje sportowe z Francji, Jugosławii, Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Węgier, Rumunii, oraz Albanii. Goście zwiedzili stadiony Dynamo i Stalina, pływalnię sportową Dynamo w Kinki, oraz Pałac Sportowy.

Prócz tego delegaci zapoznali się z metodami racjonalnej propagandy sportu i wciągania do niego jak najszerszych mas robotniczych.

Wydział gier i dyscypliny prowadzi dochodzenie

Wydział Gier i Dyscypliny przy Łódzkim Okręgowym Związku Piłki Nożnej prowadzi dochodzenie w sprawie zdyskwalifikowanych swego czasu piłkarzy K. P. Zjednoczone, oraz Filmowca.

KRONIKA ŁÓDZKA

WOLNE MIEJSCA NA PÓLKOLONIACH

Dzieci, które z jakichkolwiek powodów nie mogły brać udziału na półkOLONIACH, mogą zgłaszać się na drugi turnus do parków: w Julianowie, 3-go Maja i Parku Ludowym.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI:

Cymer — Wólczańska 37
Bojarski — Przejazd 19
Unieszewski — Dąbrowska 24b
Epszajn — Piotrkowska 225
Trawkowska — Brzezińska 56
Pawlukiewicz — Pomorska 12



Fabryczna drużyna piłkarska K. S. Ognisko która rokuje duże nadzieje na przyszłość.

Osada Morza Czarnego zwycięża w Moskwie

Podobnie jak u nas Święto Morza w ZSRR obchodzi się uroczystie święto floty.

Z okazji tego święta, odbyły się w Moskwie zawody wiosłarskie, w których udział brały osady Północnej Floty Bałtyckiej, Morza Czarnego, oraz Floty Dniepru. Oprócz tego w za-

wodach reprezentowany był również Instytut Języków Obcych.

Wyciąg odbywał się na dystansie około 6 km. Zwycięstwo odniosła osada Morza Czarnego przebijając trasę w czasie 40:05,8, przed załogą Dniepru — 43:07,3.

I Anglicy nie mają pieniędzy na wyjazd do Oslo

Trudności finansowe przed wysłaniem reprezentacji lekkoatletycznej na mistrzostwa Europy do Oslo posiadamy nie tylko my.

Podobne trudności ma również Anglia. Z tego powodu wyjazd reprezentacji Kobięcej Wielkiej Brytanii stoi pod dużym znakiem zapytania. Z tego też powodu, nie został jeszcze do tej pory podany skład kobiecej drużyny Anglii. Nad sposobem znalezienia gotówki Anglicy będą radzili w

przyszłym tygodniu. Ciekawi jesteśmy, jakie znajdą wyjście z tej kłopotliwej sytuacji.

Pewne zdziwienie wywołała również wiadomość, że zawodniczki angielskie: Stelton, Hahners, Walkers, Brodwrigh i Olufon, pomimo tych trudności finansowych startować jednak mają w Strassburgu i w Szwajcarii.

Czyż by to miało znaczyć, że Wielka Brytania w stosunkach sportowych nadal chciałaby prowadzić politykę „splendid isolation”.

Defilada w dniu „Święta Morza“

„Polska bez morza istnieć nie może”, oto hasło głoszone przez Ligę Morską na zakończenie obchodu Święta Morza. Pod tym hasłem odbyła się wczoraj w Łodzi defilada.

Na trybunie udekorowanej barwami narodowymi, zajęli miejsca wiceprezydent Dnia, komendant DOW płk. Wróblewski oraz zaproszeni goście.

Defiladę otworzył zastępca komendanta DOW ppłk. Szysłowski, prowadząc oddział Szkoły Młodszych Oficerów Służby Zdrowia.

Za nim w pełnym „sztyku bojowym” szła grupa sportowców z Robotniczego Klubu Sportowego i drużyna harcerzy wodnych w białych marynarskich ubraniach.

Przełamywały wojnę niektóre sztandary poszczególnych sekcji Ligi Morskiej. Może się nimi również poszczycić sekcja przy Widzewskiej Manufakturze i przy Lidze Kobiet.

Z daleka dochodzą dźwięki orkiestry. To Elektrycznia Łódzka, za którą maszerują tramwajarze w takt marsza, przygrywanego przez własną orkiestrę.

Dumnie kroczą nagrodzone za „miesiące czystości” komitety domowe. Za nimi budzące entuzjazm, swoją postawą drużyny harcerskie.

Małe sześci- i siedmioletnie zuchy z marsową miną wyciągają nogi, by „wyrównać” krok do starszych kolegów. Błękitnieją z daleka oddziały OM TUR-u, lśnią w rozprężonym słońcu czarne helmy straży ogniowej. Zwraca uwagę samochód Union Tekstil, udekorowany pomysłowo — wśród płóciennych fal płynnie zgrabna żaglowka z żaloga.

Bardzo efektownie wygląda wolno, majestatycznie sunący tramwaj-okręt z transparentem — „Zbudujemy Polskę silną na morzu”.

Defiladę zamyka samochód firmy Stolarow.

Szybko rozchodzą się niezbyt liczni widzowie, zmęczeni przeszło czterdziestopięcioletnim upałem.

Po południu odbyła się w parku Ludowym zabawa.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalę poza tekstem — zł 14, w tekście — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 05449

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. || Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie